

GONIEC KRAKOWSKI

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 2 szpaltach (szerokość szpalty 45 mm) po 72 grosze. Dla poszukujących pracy po 20 groszy. „Marginesowe” po złotych 3.— za 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm).

Rok IV.

Nr. 246.

Kraków, środa 21 października 1942

Nadesłane, a nie zamówione przez redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. Prenumerata miesięczna 4.50 zł., z odnośnikiem do domu 5 zł. Na prowincji dopłata porta. Konto czekowe: Warszawa 658.

Systematyczne niszczenie sowieckich linii dowozowych.

Tory kolejowe i dworce pod gradem niemieckich bomb.

Berlin, 20 października. Komunikacja dowozowa bolszewików na środkowym i południowym odcinku frontu wschodniego bez przerwy w ciągu ostatnich dni narażona była na grad bomb niemieckich samolotów bojowych i nurkowych i to mimo bardzo złych warunków atmosferycznych. Wśród ulewnej deszczu, popod niskim pułapem chmur samoloty bojowe wlokły swój wielki ciężar bomb, obrzucając niemi stojące i jadące pociągi na dworcach i na wolnej przestrzeni. W większości wypadków ataki były tak niespodziewane, iż bolszewicka artyleria przeciwlotnicza, ustawiona dla celów ubezpieczających, dopiero wówczas rozpoczęła ogień, kiedy pociągi towarowe i transportowe skutkiem bomb stały już w płomieniach, lub też rozbite wagony zaległy nasypy kolejowe, rozdarte lub też porwane lejami bomb.

Na jednym z torów kolejowych, biegnącym na wschód od Wolgi, niemieckie samoloty bojowe zniszczyły w dniu 18 października, jak się dowiaduje DNB z miarodajnych kół wojskowych — 11 pociągów towarowych, naładowanych pancernymi wozami bojowymi, amunicją i ciężką bronią innego rodzaju, jak również dwa pociągi naftowe. Na przestrzeni kilkuset metrów obok powyginanych szyn leżały płonące wagony wraz z powywracanymi parowozami. Nieustannie wylatywała w powietrze amunicja, eksplodowały wagony amunicyjne. Na wielkiej przestrzeni nasyp kolejowych były wprost przeorane, a urządzenia torowe poszarpane.

Przy pomocy specjalnych kolumn, mających na celu uprzątnię gruzów oraz odzyskanie, naprawiających tory, usiłowali bolszewicy oczyścić zablokowane trasy, celem umożliwienia dalszego dowozu, niezbędnego dla frontu. Zaledwie jednakowe linie kolejowe zostały naprawione, a natychmiast ulegały ponownemu zniszczeniu skutkiem ataków powietrznych, następujących bezpośrednio, tak, iż bolszewicy, starający się pod osłoną ciemności przeprowadzić dalszą komunikację kolejową, spowodowali jedynie wielkie nagromadzenie się materiału dowozowego oraz liczne wypadki wykołowania.

Ataki powietrzne na transporty, płynące dolnym biegiem Wolgi, przeprowadzone zostały bez przeszkody ze strony lotnictwa sowieckiego.

W dniu 18 października również sowiecka sieć komunikacyjna na środkowym odcinku frontu wschodniego była objektem ciężkich ataków lotnictwa niemieckiego. Do piero przed kilku zaledwie dniami bolszewicy — jak stwierdziły niemieckie samoloty wywiadowcze — połączyli z sobą specjalną kolejką dwie główne linie kolejowe, przetaczając następnie temi trasami liczne pociągi towarowe z ważnymi transportami do swych przednich punktów oparcia. Niemieckie samoloty nurkowe nieustannie rzucały się na te ważne tory, rozdzierając nasypy kolejowe i tory swymi bombami ciężkiego i najcięższego kalibru.

Na jednym z wielkich dworców przeładunkowych wybuchły bomby o wadze 2.000 kg tak, iż cały obszar dworcowy uległ spustoszeniu wraz ze znajdującymi się w pobliżu budynkami oraz pociągami, stojącymi na torach. Na innych dworcach celnymi seriami bomb trafiono pociągi towarowe, gotowe do wyjazdu i naładowane armatami i pancernymi wozami bojowymi. Bomby nie oszczędziły ani jednego wagonu.

Skoncentrowane ataki eskadr lotnictwa niemieckiego, których ofiarą padł również wielki ośrodek zaopatrzeniowy bolszewików wraz ze znacznymi magazynami nagromadzonych materiałów i paliwa, spowodowały w nadwyreżonym już poprzednio sowieckim systemie dowozowym bardzo wielkie zamieszanie, unieruchamiając go miejscami zupełnie.

Działania bojowe koło Rżewa.

Berlin, 20 października. W rejonie Rżewa coraz bardziej pogarszające się warunki atmosferyczne nie dopuszczają do wię-

szczych działań bojowych. Długotrwałe deszcze, wzmagaające się od ulew aż do oberwań chmur, zalały stanowiska i bunkry potokami wody. Drogi są tak rozmokłe, że wszędzie utyka ruch komunikacyjny, a jakkolwiek przewóz natrafia na wielkie trudności.

Mimo to, według meldunków, nadeszłych do naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych, także w dniu 18 października nie ustały działania bojowe. Przedsięwzięcia oddziałów szperaczy i formacji szturmowych doprowadziły do zaciętych utarczek. Szczególnym sukcesem mogą się po-

chlubić oddziały szturmowe, które, atakując, zniszczyły bolszewików i oczyściły dawniejsze punkty włamania.

Bolszewicy ze swej strony usiłowali przy pomocy wypadów, dokonanych w sile kilku kompanii, zdobyć wysunięte naprzód pozycje niemieckie. Załogi tych punktów operacyjnych broniły się jednak zacięcie i zręcznie, odrzucając w walce wręcz ataki sowieckie.

Sily bolszewickie, użyte w tych lokalnych walkach, są znacznie szczuplejsze w porównaniu z silami, biorącymi udział w ostatniej wielkiej bitwie obronnej.

Zakłady „Czerwony Październik” ostatnim bastionem bolszewików w Stalingradzie.

Berlin, 20 października. Po zdobyciu szturmem fabryki traktorów „Dzierżyński” i fabryki dział „Czerwona Barykada” trzymają się bolszewicy w Stalingradzie jedynie jeszcze w walcowniach stali i hutach „Czerwony Październik”, które wraz ze swymi rozgałęzieniami i osiedlami robotniczymi między torem kolejowym a Wolgą zajmują również powierzchnię kilku kilometrów kwadratowych.

Oczyszczenie zdobytego w ostatnich dniach terenu miejskiego i przemysłowego doprowadziło, jak to się dowiaduje DNB, od dowództwa wojskowego, w dniu 18 października jeszcze do pojedynczych walk z rozproszonymi bolszewikami i z ukrytymi gniazdami oporu. Ruiny kilku budowli betonowych musiano piętro za piętro zdobywać szturmem.

W pewnych z tych rozrywanych bloków usadowili się żołnierze niemieccy w parterze i piwnicach, podczas gdy bolszewicy zabarykadowali się jeszcze w górnych piętrach. W wielu piwnicach rozbudowanych do rozmiarów bunkrów znajdowali się zaszypani wprawdzie przez bomby lotnicze bolszewicy, ale jeszcze zdolni do walki. Ci zaszypani usiłowali się uwolnić i dalej walczyć. Myśliwcy przeciwpancerni, żołnierze piechoty i pionierzy rozbili jednak tu i tam wybuchającą próbę oporu i oczyścili bolszewickie punkty oparcia wiązkami granatów ręcznych i miotaczami płomieni.

Przy oczyszczaniu zajętych bastionów natrafili żołnierze niemieccy niejednokrotnie na wzorowo zamaskowane stanowiska sowieckie. Do chwili decydującego szturm bolszewicy rozbudowywali z fabryk cagle jeszcze swe stanowiska obronne. W dokach

montażowych, piecach hutniczych, wśród stosów materiałów ukryte były wysunięte działa i czołgi, które z trudnością można było rozpoznać, jednak i te zniszczyły niemieckie działa szturmowe. Wśród szczątków kranów i trawersów, a nawet w kominach tkwili w postawie siedzącej zabici strzelcy wyborowi. Temu zupełnemu spustoszeniu zakładów odpowiada i pole gruzów powstałe z dzielnic mieszkaniowych, położonych przed temi fabrykami.

Pozostał tylko las kominów, a teren koło nich pokryty jest zwęglonymi dachami blaszanymi i śmieciem. Miejsca, na których bolszewicy próbowali podczas bitwy przeprowadzać przeciwwuderzenia, jak np. grupa ruin, gdzie 60 niemieckich żołnierzy piechoty rozbilo doszczętnie bolszewicki batalion gwardji, poznać można dokładnie po stosach poległych bolszewików. Bitwa jednak jeszcze się nie skończyła. Dlatego przeszły niemieckie oddziały do umocnienia oczyszczonego terenu bojowego, do wyposażenia stanowisk w sprzęt bojowy, do dowozu broni i amunicji i do uporzędowania poszczególnych oddziałów do dalszej walki.

Tymczasem pogoda bardzo się pogorszyła, tak, że 15 października mogło lotnictwo tylko w nieznacznym stopniu brać udział w zwalczaniu bolszewickiej artylerji na wschodnim brzegu Wolgi.

Ze zdwojoną siłą kontynuowała dlatego artylerja swój ogień miążdzący na sowieckie stanowiska w ostatnim bastionie huty „Czerwony Październik”, jakoteż ogień niszczący przeciwko bolszewickim baterjom. Wiele bolszewickich dział zmuszono celnie strzelać do mileczenia.

Japonia zapowiada ciężkie kary za nieludzkie metody prowadzenia wojny.

Tokio, 20 października. Naczelny dowódca obrony kraju generał ks. Hirashikuni zakomunikował w poniedziałek, że znajdujące się w niewoli załogi tych samolotów alianckich, które w czasie ataków powietrznych na imperjum japońskie lub na teryn kontrolowane przez Japonię dopuściły się czynów niehumanitarnych, zostaną postawione przed sąd wojskowy i skazane na śmierć lub na inne ciężkie kary.

To samo odnosi się do Mandżukuo oraz do tych terenów, na których ze strony japońskiej będą prowadzone operacje wojskowe.

Szef wydziału prasowego armji przy głównej kwaterze cesarskiej podał do wiadomości, że ci członkowie lotnictwa amerykańskiego, którzy dostali się do niewoli w czasie ataków powietrznych w dniu 18 września br. na Japonię i którym w toku przeprowadzonych dochodzeń udowodniono niehumanitarne postępowanie, ponieśli karę na podstawie prawa wojskowego.

Dla Japonji jest to rzecz zupełnie obojętna — jak stwierdza Domei — jakiego rodzaju reakcję wywołają w Ameryce zarządzenia, wydane przez miejscowe władze wojskowe dla ochrony narodu japońskiego. Już obecnie można powiedzieć, iż Japonja skłonna jest do poczynienia stosownych kroków na wypadek, gdyby Ameryka wobec tego rodzaju jasnego nastawienia Japonji uciec się miała do zarządzeń odwetowych.

Amerykanie uważają wojnę jako lepszego rodzaju sport, który im ma dać okazję do zaspokojenia ich pragnień sensacji, podniecających nerwy. Niech jednakowoż nie mniemają, że mimo okrutnego swego postępowania kraj ich jest zabezpieczony.

Japończycy są przerażeni z powodu nastawienia, jakie co do swego sposobu postępowania wykazali lotnicy amerykańscy, zabrani do niewoli, w toku śledztwa, przeprowadzonego przez japoński sąd wojskowy. Nie istnieje dla nich widocznie żaden

Sprawozdanie senatora amerykańskiego z frontu afrykańskiego.

Rzym, 20 października. Senator amerykański Lodge, który jako major pełnił przez miesiąc służbę w wojskach amerykańskich w Egipcie, opublikował w ostatnich dniach na łamach czasopisma „The American” sprawozdanie o nabytych przez siebie doświadczeniach na tym terenie bojowym.

Pisze on m. i., iż pragnie, aby jego rodacy, przedewszystkiem zaś politycy z Waszyngtonu, podobnie jak on spędzili pewien czas na froncie, gdyż przyczyniłoby się to z pewnością do otwarcia im oczu na śmiertelne niebezpieczeństwo, zagrażające demokracjom. Wszystkie operujące tam formacje wojsk alianckich uległy niesłychanie ciężkim klęskom, ponieważ maszynierka wojenna osi góruje znacznie nad środkami wojennymi aliantów. Sprawozdawca był tego świadkiem, jak ta górująca maszynierka wojenna z łatwością pedziła przed sobą wojska alianckie, a w szczególności angielskie, niemal aż do bram Aleksandrii.

Na podstawie tych doświadczeń — pisze w dalszym ciągu senator Lodge — można by wyciągnąć niesłychanie wygodny wniosek, że alianci nie są w stanie przegrać wojny. Wniosek ten jest mylny. Zdaniem senatora Lodge, alianci mogą właśnie bardzo łatwo przegrać wojnę. Niemiecko-włoskie siły zbrojne rozporządzają świetnym sprzętem wojennym, przewyższającym znacznie materiał angielsko-amerykański. Poza to byłoby czystym szaleństwem stałe tylko chwalić swoje własne wyposażenie w broń, a przeczołgać świetne wyposażenie wojenne wojsk niemieckich i włoskich, przystosowane do wymogów wojny pustynnej.

Pewnego dnia jeden z jeńców wojennych oświadczył mu z zupełnym spokojem i tonem wyższości: „My zwyciężymy, ponieważ nasz sprzęt bojowy i nasza organizacja jest lepsza, niż wasza”. Lodge kończy swoje sprawozdanie wyznaniem, że nie może mu wyjść z pamięci to oświadczenie wymienionego jeńca wojennego, pełne wiary w zwycięstwo. Hełkroć słyszy on obecnie w Ameryce rozmowy o zwycięstwie, zawsze przychodzi mu na myśl to oświadczenie.

środek, choćby i najgorszy, aby zaspokoić pragnienie zemsty za nieustanne klęski, które ponosił musieli od chwili wybuchu wojny. Ofiarą takiego nastawienia przy pierwszym amerykańskim ataku lotniczym na Japonję padła niewinna ludność cywilna.

Przy tej sposobności Domei jeszcze raz przypomina, w jak okrutny sposób odbył się ten nalot powietrzny. Ponieważ Amerykanom nie udało się trafić urządzeń wojskowych, skierowali oni swe bomby oraz karabiny maszynowe na obiekty nie wojskowe. I tak ostrzeliwano ogniem karabinów maszynowych bawiące się dzieci szkolne, szpitale i osamotnione zagrody wieśniacze. Tem samym i tutaj Amerykanie zdemontowali ten sam nieludzki sposób prowadzenia wojny, jaki już pokazali w czasie ataków na statki szpitalne oraz przez złe traktowanie internowanych Japończyków.

Japonja — jak w dalszym ciągu utrzymuje Domei — pod żadnym warunkiem nie może bezczynnie przyglądać się takiemu zachowaniu się Amerykanów. Obecne zarządzenie służy ochronie ludzkości i ma na celu ograniczenie do minimum klęski wojennej, jaka ją dotknęła.

Nieudały amerykański

atak powietrzny na Indochiny.

Tokio, 20 października. Dziennik „Asahi” donosi o amerykańskim ataku powietrznym na północną część francuskich Indochin, dokonany w dniu 25 września z chińskich baz operacyjnych.

Mimo, że Amerykanie cyfrowo znacznie górowali nad Japończykami i mimo, że ich bombowce leciały pod silną eskortą myśliwców, japońska obrona przeciwlotnicza zmusiła bombowce do zrzucenia swych bomb przed dotarciem do swego celu, miałowicie do pewnej japońskiej bazy lotniczej, na anamiemie wsi i pola rzewo.

Samoloty amerykańskie wogóle nie dotarły do japońskiego portu lotniczego. Kilka samolotów amerykańskich zmuszono do lądowania, co im się oprałd jednak udało dokonać poza granicę chińską. Prawie wszystkie maszyny amerykańskie odniosły uszkodzenia.

